Rozmaitości

DNIA 6. LIPCA Nr. 27. 1833 ROKU.

SZEIK REFAA W PARYŻU.

Z dziennika: *Das Ausland.*

Po między Arabami, których Mehemed Ali, celem dalszego wykształcenia się do Paryża posłał, wyszczególnia się szeik Refaa. Napisał historyją podróży swojéj po Francyi, i ta wkrótce wyjdzie drukiem w Bulaku. Rękopisma swojego udzielił pu. Caussin de Perceval, profesorowi języka arabskiego i pozwolił mu porobić wyjątki. Rozbiór téj podróży, przeznaczonéj mianowicie ku temu, by zniszczyć wiele przesądów Egipcyjan, umieszczony jest w *Journal asiatique.* Autor podróży stara się najprzód dowieść ziomkom swoim, jak ważną jest rzeczą nabiérać wiadomości. Potém dzieli ludzi na trzy kategoryje: na dzikich, co jak źwiérzęta żyją w niewiadomości i bez praw; na barbarzyńców, jakimi są Arabowie puszczy, mający religijne ustanowy, umiejący czytać i pisać, lecz którzy są dzicy i nieokrzesani i o sztukach małe tylko mają wyobrażenie. Trzecią klasę składają narody oświécone, jakoto: Europejczycy, Egipcyjanie, Syryjczykowie, Turcy, Persowie, mieszkancy Ameryki północnéj i t. d. Narody te mają cywilizacyją, sztuki, umiejętności, rządy i mnóstwo wygód. Po między tą ostatnią klasą Europejczykom piérwsze przyznaje miéjsce. Turcy z dobrym skutkiem trudnią się wprawdzie kanonicznémi i filozoficznémi naukami, t. j: nauką religii, administracyi krajowéj, logiki, metafizyki i t. p.; lecz od dawnego już czasu zaniedbali wiadomości praktyczne i muszą teraz być uczniami Europejczyków, kiedy piérwéj ich nauczycielami byli. Cywilizacyja chrześcijan, ich sztuki, taktyka i wynalazki wszelkiego rodzaju pomnożyły tak dalece ich dobre mienie i potęgę, że mohamedanie niczém prawie byliby przy nich, bez téj szczególnéj opieki, jaką Bóg izlamizm obdarza.

Uwagi te zrobiły wrażenie na Mehemedzie Alim; chce wrócić Egiptowi dawną świetność i sztukom ich stan kwitnący. By cel ten osiągnąć, powołał wielu uczonych Franków i dobrodziéjstwami ich osypał. Nieukształcony lud gani to przyjęcie nieprzyjaciół izlamizmu i nie uznaje ważnych przysług, jakie ci cudzoziemcy zrobili Egiptowi, który im winien swoje rękodzielnie, fabryki, szkoły i liczne uorganizowane wojsko. Z tych samych przyczyn posłał Mehemed Ali młodych Egipcyjan do Europy, ażeby nabrawszy potrzebnych wiadomości, takowe na ojczystą przeszczepili ziemię. By uprzedzić naganę rygorystów nie omieszkał szeik Refaa przytoczyć słów Mohameda: »Szukaj nauki, choćby nawet w Chinach.«

Potém w krótkości, podług jeografii europejskich, przechodzi autor różne części świata, a ponieważ zapatruje się na nie ze względu religijnego i oczyma pobożnego muzułmana, daje przeto Azyi piérwszeństwo, kolebce izlamizmu i wszystkich religii, ojczyznie proroków i cztérech imanów (naczelników cztérech prawowiernych sekt mohamedańskich), matce Arabów, tego najszlachetniéjszego z narodów i krajowi, gdzie Mekka i Medyna leżą. Drugie miéjsce z kolei przeznacza Afryce, z powodu mnóstwa zamieszkujących ją mohamedanów, świętych, których wydała i dla zaszczytu, że liczy Egipt po między prowincyjami swojémi.

)(

Trzecie miéjsce zajmuje Europa, gdzie panuje sułtan, głowa izlamizmu; potém następują wyspy Morza Południowego, których mieszkańcy są po części mohamedanami; niewierna Ameryka jest ostatnią. Co się tyczé wiadomości naukowych, autor Europie oddaje piérwszeństwo przed wszystkiemi innémi częściami świata, Anglii zaś i Francyi przed wszystkiemi krajami Europy. »Francuzi i Anglicy (mówi ón) posunęli się najdaléj w wiadomościach praktycznych. W fizycznych i matematycznych umiejętnościach, a nawet w metafizyce i filozofii przewyższyli starożytnych. Dwa najznakomitsze miasta chrześcijaństwa są Londyn i Paryż. Ostatnie wszelako zasługuje na piérwszeństwo przed piérwszém przez zdrowy klimat, towarzyski charakter mieszkańców i tanność rzeczy potrzebnych do życia. Policyja jest tam z taką starannością wykonywaną, że cudzoziemcowi zupełna spokojność zabezpieczona; jakoż ci przyjmowani bywają z wielką przyjaznością i obchodzą się z nimi ze wszelkiemi względami, jakiéjkolwiek byliby religii. Co do tego punktu są Francuzi zupełnie tolerujący i wszystkie religije są u nich pozwolone. Z równą łatwością pozwalają Muzułmanowi stawiać meczet, jak Żydowi synagogę. Chętnie to nawet widzą, gdy każdy zachowuje tę religiją, w któréj się urodził.«

Następujące opisanie Paryżan i charakteru okaże nam w korzystném świetle bystrość widzenia rzeczy autora arabskiego: »Paryżanie wyszczególniają się po między chrześcijanami suptelnością rozumu, żywością i głębokością umysłu. Daleko różni od Koptów, co z natury do niewiadomości i mniéj dbania o wszystko są skłonni, nie są bynajmniéj niewolniczymi naśladowcami. Przeciwnie, lubią rzeczy badać gruntownie i dowodami się przekonywać. Nawet ludzie z klasy gminu umieją czytać i pisać, i usiłują myśleniem dochodzić wszystkiego; jak dalece pozwala na to ich położenie towarzyskie. Mają dzieła w zawodach wszelkich umiejętności, wszelkich sztuk, aż do kucharstwa, co powoduje każdego rzemieślnika, ażeby umiał czytać, dla nabycia dokładnéj wiadomości swojego zatrudnienia. Każdy, trudniący się jakim przemysłem, stara się coś nowego utworzyć, o czém nikt przed nim nie pomyślał, lub przynajmniéj to, co inny już wynalazł, udoskonalić. Skłonność ta powstaje u nich bądź z miłości ku zyskowi, bądź z samolubności i usiłowania zrobić sobie imię. Paryżanie są ciekawi i wszystkiém, co nowe, zajęci; lubią odmianę w każdéj rzeczy, szczególnie w rodzaju ubiorów. Mody ich zmieniają się nieustannie i żadna aż do dziś dnia utrzymać się nie mogła. Nie chcę przezto dowodzić, że zupełnie ubior przeistaczają, lecz tylko, że w raz przyjętym ciągłe zmiany robią. Nigdy wprawdzie kapelusza na turban nie zamienią, ale tylko rozmaite formy nadają kapeluszom swoim. Są czynni i zapobiegliwi; tak najznakomitsze osoby, jak i prywatni najniższego stanu, chodzą szypkiemi kroki po ulicach. Lubią cudzoziemców i szukają ich towarzystwa, szczególnie, gdy ci są bogaci i dobrze ubrani. Przyjęcie, jakiego u nich cudzoziemcy doznają, wypływa po części z ich naturalnéj ciekawości i chęci zawiadomienia się o stanie rozmaitych krajów i obyczajach różnych narodów. Są tylko w słowach ludzko-lubni; nie odmawiają wprawdzie przyjaciołom pomocy swojéj, gdy ci upraszają ich o pożyczenie pieniędzy, lecz wtedy tylko pożyczą, jeźli odebrania są pewni. W istocie są więcéj chciwi jak dobroczynni. Dobroczynność jest udziałem Arabów!«

Rezygnacyja, jaką mohamedanie czerpią z swoich zasad religijnych, czyni samobójstwa nader u nich rzadkiemi. Szeik Refaa jest zatém mocno zdziwiony, że przykłady odbiérania sobie życia tak są częste u Paryżanów. Zdanie jego o kobiétach francuzkich jest takie, jakiego spodziéwać się można po ostrym zwolenniku izlamizmu, któremu wolność, jakiéj damy paryzkie używają, opaczną się zdaje w porównaniu z niewolą kobiét na Wschodzie. Dla tego nie zadziwi nas to bynajmniéj, że szeik Refaa mniéj skromnémi znajduje Paryżanki, i że gani mężów, iż mało są o żony zazdrośni. Za to zaś chwali piękność i przyjemność dam paryzkich, tudzież powab ich obcowania. Skromność i czystość w naszych ubiorach, szczególnie zaś ów powszechny zwyczaj noszenia koszul i przemieniania takowych kilka razy na tydzień, zdaje mu się ze wszech miar godnym naśladowania. Opisuje ubior kobiét, gorsety ściskające ich kibić i dodaje, że ko-

biéty francuzkie mają wiele tajemnic kokieteryi. To samo jednak można powiedzieć także o kobiétach arabskich, lubo środki, których używają do powiększenia swojéj piękności, według wyobrażeń naszych odbiérają im raczéj naturalne ich wdzięki. Żądza podobania się znagla je do farbowania na czerwono dłoni i paznokciów, na czarno rzęsów, ust i dziąseł, i do nadawania rozmaitych kolorów innym częściom ciała. Język arabski ma wreszcie wyraz *i'tschaset*, który tyle znaczy co *cul de Paris* i dowodzi, że kobiéty beduińskie znają inne także mniéj w oczy wpadające sztuczki.

Należy to przypisać szczupłym wyciągom pisma *Journal asiatique*, że nie umieszczamy tu ciekawego opisania szeika o teatrze i sposobie, jakim sztukę dramatyczną grano; tyle tylko dowiadujemy się z tych wyciągów, że aktorów i aktorki europejskie porównywa szeik z egipskiemi *almami* (tanecznicami), a przedstawienia teatralne z pewnym rodzajem znanych na Wschodzie chińskich maryjonetek, lecz nie tylko aktorom, ale i teatrom naszym daje piérwszeństwo. Bale i towarzystwa salonowe opisuje sposobem następującym: »Bal jestto zgromadzenie się mężczyzn z kobiétami w jednym salonie, który jest rzęsisto oświécony i opatrzony siedzeniami, szczególnie dla dam przeznaczonémi. Mężczyźni wtedy dopiéro siadają, gdy już wszystkie kobiéty miéjsca zajęły. Wchodzi jeszcze jaka kobiéta, a nie znajduje miéjsca, więc natychmiast wstaje który z mężczyzn i odstępuje jéj swoje miéjsce. We wszystkich towarzystwach z większemi względami uważają kobiéty, jak mężczyzn. Taniec u Francuzów nie ogranicza się tylko na samych kobiétach; lecz i mężczyzni tańczą. Test ón u nich sztuką, należącą po części do dobrego wychowania. Nigdy wszakże nie przekracza granic przyzwoitości. Taniec w Egipcie jest przeciwnie talentem, wykonywanym tylko przez same kobiéty, ponieważ zamiarem jego jest wzniecać żądze. W Paryżu zaś taniec jestto skakanie podług taktu, do którego żaden nie czysty nie miesza się zamiar. Każdy mężczyzna prosi damę do tańca; gdy się taniec skończy, inny znowu mężczyzna tę samę damę do drugiego tańca zaprasza. Po między temi tańcami jest szczególniéjszy rodzaj, w którym mężczyzna ramieniem swojém opasuje tancerkę. U wielu bywa kibić tak szczupłą, że ją obu rękoma objąć można. Dotknąć się kobiéty, ktokolwiek-bądźby ona była, nie jest u chrześcijan rzeczą nagany godną. Mężczyzna im z większém przymileniem mówi do kobiéty i im więcéj prawi jéj pochwał, tym więcéj uchodzi za człowieka grzecznego i dobrze wychowanego.«

W drugim oddziale mówi szeik o zakładach dobroczynności, o *hôtel Dieu*, domie podrzutków, zakładzie dla ślepych i t. d.; »Wielka ilość szpitalów i dobroczynnych towarzystw w Paryżu wynagradza poniekąd owę osobistą szczodrobliwość, któréj Paryżanie nie znają, albowiem nie raz odprawiają z niczém żebraka i czynią mu jeszcze wyrzuty. Twierdzą, iż ubogi nie powinien żebrać, ponieważ gdyby chciał pracować nie potrzebuje jałmużny, a jeźli przez wiek i słabość nie jest do tego zdolnym, więc domy wsparcia stoją mu otworem.« Widać, że Refaa, ażeby nie sprzeciwić się dawniéjszemu zdaniu swojému, iż dobroczynność jest cnotą właściwą Arabom, robi nader suptelną różnicę między pojedyńczémi osobami, a publicznością. Dla tego więc wyliczając zakłady dla dobra ludzkości, mówi na końcu: »Z powyższego okazuje się, że ustanowy dobroczynne są tu liczniéjsze jak gdzie indziéj, ale te pochodzą ze strony publiczności lub państwa, nie zaś ze strony osób pojedyńczych lub z funduszu majątków prywatnych. Ztąd wypływa, że szczodrobliwość u Paryżanów nie jest naturalnym przymiotem serca, lecz środkiem ekonomii politycznéj w zamiarze pomyślności kraju.«

Szeik Refaa umieścił także w dziele swojém krótki przegląd konstytucyi francuzkiéj i tę na język arabski wytłómaczył. Jest ón wielkim czcicielem instytucyj konstytucyjnych, a równość wszystkich w obliczu prawa zdaje mu się oczywistym dowodem panowania sprawiedliwości i postępów cywilizacyi. Pewność, jakiéj prawo udziela rządzonym przeciw zdziérstwom i dowolności rządzących, uważa za nieocenione dobrodziéjstwo. Uchwala oraz, iż dziennikom wolno jest ogłaszać publicznie wszelkie czynności rządu i wszelkie ważniéjsze zdarzenia, a korzyści te

z tém większém uwielbia zaufaniem, ileże według zdania jego religija mohamedańska nie sprzeciwia się wprowadzeniu podobnych instytucyj.

Bank rządowy i banki prywatne, kompanije assekuracyjne, rękodzielnie, wystawy wyrobów krajowych i szkoły handlowe zwracają także uwagę jego po kolei. Jako nader korzystne dla wzrostu stosunków handlowych uważa: pocztę listową, drukowane uwiadomienia, kanały, machiny parowe, wozy kupieckie i deliżansy. Wspomina także o fiakrach, dorożkach i powozach, zwanych *omnibus*, i mniema, że te zastępują z korzyścią osły, stojące do najęcia na placach publicznych w Kairo i w innych miastach. Szeik Refaa przypisuje dwojakiéj przyczynie dobre mienie Paryżanów: po piérwsze zapobiegliwości, z jaką poświęcają się handlowi, w którym ani słoty ani burze nie przeszkadzają im do zajmowania się swojémi zatrudnieniami; powtóre oszczędności, z któréj umiejetność zrobili, i o któréj w wielokrotnych rozprawiali dziełach. Minister u nich nié ma więcéj jak 10 lub 12 służących. Gdy idzie po ulicy, nie można go od prywatnego człowieka rozróżnić. Ile możności oszczędza wydatki i liczbę ludzi swoich, gdy przeciwnie u mohamedanów częstokroć jeden prosty żołnierz kilku — służebników trzyma.

Jako zwolennik obrazowego i przesadnego stylu poezyi arabskiéj, w któréj sam dosyć szczęśliwie doświadczał sił swoich, szeik Refaa nazywa francuzką poezyją zimną, a w ogóle literaturę jéj mierną. »W naukach atoli (powiada) osiągnęli Francuzi najwyższy stopień i równie wyszczególniają się w umiejętnościach praktycznych, jak dokładnie znają spekulacyją. Mają tymczasem kilka zasad filozoficznych, których rozum innych narodów przyjąć nie może. Umieją jednak tak je dobrze jednoczyć i tak pozornémi barwić kolory, że zdają się być na prawdzie uzasadnione. W astronomii np: są bardzo biegli, a za pomocą wynalezionych przez siebie narzędzi o wiele starożytnych przewyższyli. Do umiejętności téj wszakże wmieszali kilka odszczepieńczych wyobrażeń sprzeciwiających się księgom świętym, jak np: owo twierdzenie o kolistém obracaniu się ziemi. Zdania te popiérają trudnémi do zbicia dowodami. Z resztą tę tu tylko robię uwagę, że naukowe ich dzieła paradoksami tego rodzaju napełnione. Muzułman więc chcący się uczyć z książek francuzkich, powinien ściśle w tym względzie trzymać się koranu i podań świętych, ażeby się uchronił od pokusy i wiary swojéj nie zachwiał. Bez téj przezorności wystawia się na niebezpieczeństwo stracenia wiary swych ojców.«

Wyciągi te, jakkolwiek są krótkie i urywkowe, okazują dostatecznie zamiar dzieła i sposób, jakim ułożone. Autor jest teraz dyrektorem szkoły specialnéj w okolicy Kairo, gdzie uczą jeografii, dziejów powszechnych i matematyki, a którento zakład naukowy ma związek ze szkołą lekarską w Abusabel. Szkoła ta ma w każdym względzie tę korzyść, że nauczyciel jéj, jako Arab rodem i mohamedanin, moralnie i intelektualnie daleko większy bez wątpienia na uczniów swoich wpływ wywiéra, niżlibyto był w stanie obcy nauczyciel uczynić, co nie posiadając języka arabskiego, lub posiadając go niedokładnie, z wielkiemi trudnościami walczyćby musiał.

O ROGACIZNIE W GALICYI.

(Ustęp statystyczny, przełożony z rękopisma niemieckiego Michała Stögera, filozofii i prawa doktora, ces. król. prof. przy uniwersytecie lwow.)

(Ciąg dalszy.)

CHODOWANIE SAMÉJŻE ROGACIZNY KRAJOWÉJ.

Rogacizna galicyjska małego jest gatunku, nie tyle przecież z natury, jak najczęściéj z braku starania około niéj i zawczesnego używania do pracy; mimo tego jest wytrwałą, płodną i dużo daje mléka. Składa ona zwykle największą część szczupłego majątku włościanina, wiele bowiem jest okolic zamożnéj w konie Galicyi, w których chłop uprawia rolą wołami, niemi tylko odbywa pańszczyznę i pod fury dla zarobku ich używa. Mleczywo wyżywia dzieci kmiotka, onoto bywa nieraz jedyną jego ochroną od przykrego niedostatku, szczególniéj ku wiosnie, gdy stodoły są już od dawna próżne, i doły kartoflane powybiérane. Z resztą często się zdarza, iż wieśniak kupuje na targu potrzebne do sprzężaju woły, i znowu je odprzedaje, gdy mu już nie potrzebne do roboty, albo w niedostatku pieniędzy.

Z ogólnego stanu rogacizny w Galicyi wynoszącego 1,541,197 sztuk. przypada w przecięciu 995 sztuk na 1 milę kwadratową, gdy w innych prowincyjach Państwa Austryjackiego następujący wykaz, jako dość rzetelny, uważać możemy:

	W ogóle.	Na 1 mil □
Kraj powyżéj Anizy	385,938	1,155 sztk.
Królest. Lombardzkie	407,384	1,080 «
Czechy	933,004	1,024 «
Królestwo Weneckie	397,849	968 «
Kraj po niżéj Anizy	320,609	932 «
Morawa i Sziąsk	404,775	878 «
Węgry	3,393,760	848 «
Granica Wojskowa	540,076	814 «
Kraje nadbrzeżne	107,923	776 sztk.
Styryja	298,466	765 sztk.
Karyntyja i Karniolija	264,183	746 «
Państwo Siedmiogrod.	715,245	728 «
Tyrol	309,692	626 «
Dalmacyja	73,478	322 «
W całéj monarchii:	10,109,484	871 sztk.

Galicyja środkuje zatém swojém przecięciem pomiędzy Czechami i Królestwem Weneckiém, przechodzi przecięcie całéj monarchii, a ustępuje krajowi powyżéj Anizy, Królestwu Lombardzkiému i Czechom.

W cyrkułach pojedyńczo uważanych zmienia się ten stosunek w następujący sposób:

CYRKUŁY.	Wołów.	Krów.	Razem.	Na 1 milę □ sztuk.	Na 1 milę □ użyt. kraju.	1 sztuka rogz. na morgów.
Wadowicki	11,598	102,619	114,217	1,746	2,039	2
Sandecki	32,320	64,369	96,869	1,677	1,726	2
Bocheński	12,331	65,439	77,770	1,572	2,160	2
Tarnowski	39,716	79,653	119,371	1,282	2,131	3
Jasielski	22,814	54,050	76,864	1,272	1,635	3
Stanisławowski	41,984	41,328	83,312	1,231	991	2
Rzeszowski	21,861	70,818	92,679	1,157	1,364	3
Kołomyjski	29,673	31,495	61,168	1,085	815	2
Przemyski	16,119	53,530	69,649	1,018	1,141	5
Żółkiewski	36,576	60,828	97,404	1,006	1,202	3
Samborski	35,699	61,470	97,169	960	1,278	3
Stryjski	47,491	44,629	92,120	937	949	2
Czortkowski	31,929	25,082	57,011	900	969	7
Lwowski	9,607	34,074	43,681	899	1,365	3
Sanocki	41,243	48,799	90,042	897	1,216	3
Złoczowski	34,254	40,954	75,208	834	864	4
Brzeżański	33,853	37,415	71,268	640	1,048	7
Tarnopolski	11,156	26,065	37,221	617	641	12
Bukowina	42,641	45,713	88,354	599	493	3

Widzimy tedy, że ilość rogacizny znaczną jest we wszystkich cyrkułach, wyjąwszy Tarnopolski, Czortkowski i Lwowski, i że w wielu z nich, jakoto w Stanisławowskim, Kołomyjskim, Stryjskim, Czortkowskim, Sanockim, Złoczowskim, Brzeżańskim i w Bukowinie liczba wołów nie wiele co ustępuje liczbie krów, a nawet ją czasem przechodzi, z czego sam z siebie wypada stosunek bydła sprzężajnego i na wypas przeznaczonego, do bydła stanowiącego gospodarstwo mleczne. Przeciwnie zaś mały cyrkuł Lwowski ma prawie cztéry razy więcéj krów, aniżeli wołów, zaopatruje bowiem mlékiem i nabiałem wielką liczbę konsumentów stolicy, bydło rzeźne przechodzi na targi lwowskie z okolic wschodnich i południowych, a wieśniak odbywa tu najwięcéj końmi robociznę. Ta przewaga gospodarstwa mlecznego ciągnie się ztąd przez Żółkiewskie, Przemyskie i Rzeszowskie do cyrkułów daléj na zachód położonych, w których stosunkowo bardziej jeszcze wzrasta, w Bocheńskim bowiem liczba krów jest pięć razy większą od liczby wołów, a w Wadowickim dziesięć razy. Do szczególnych okoliczności sprzyjających gospodarstwu mlecznemu, policzyć też można różnicę wyznania religijnego w okolicach południowo-wschodnich a zachodnich, w piérwszych bowiem lud wiéjski ponajwiększéj czę-

ści greckiemu oddany kościołowi, obowiązany jest w czasie postu wstrzymywać się od mléka, w drugich zaś panująca religija rzymsko-katolicka zezwala używanie onegoż.

Stan liczebny bydła względnie uważany jest także największym w cyrkułach zachodnich, a ku wschodowi i południowi zmniéjsza się coraz bardziéj, wyjąwszy w cyrkułach Kołomyjskim i Stanisławowskim, w których na każdą milę kwadratową przypada w przecięciu przeszło 1000, a nawet i do 2,000 sztuk bydła, gdy tymczasem w Wadowickim największe przecięcie wynosi 1746, a najmniéjsze w Bukowinie 590. Chów bydła jest wprawdzie dla obfitych łąk i pogórnych pastwisk przyrodzonym tych okolic przywilejem, lecz ten nie rozciąga się do saméj tylko rogacizny, ale też do owiec i koni; z resztą równiéjsze części kraju zamienione tu zostały w następstwie czasu na orne grunta.

Ilość rogacizny w pojedyńczych uważana cyrkułach jest prawie w każdym z nich w dość równym stosunku tak z rozległością użytecznego gruntu, jak i całkowitéj powierzchni ziemi, jednak cyrkuły Bocheński i Tarnowski przewyższają jeszcze w tym względzie Wadowicki, po nich odznaczają się Lwowski, Sanocki i Brzeżański, a Kołomyjski ustępuje wszystkim.

Z porównania zaś ilość bydła z wielkością powierzchni ornych gruntów, wypada w najbardziéj nawet odznaczających się cyrkułach najwięcéj 1 sztuka rogacizny na 2 morgi, a z najogólniéjszego przecięcia 1 sztuka na 3 morgi; w cyrkułach wschodnich w zboże obfitych, w których leśne pastwiska są rzadkiemi, a rola głównem zatrudnieniem, jakoto: w Złoczowskim, Brzeżańskim, Czortkowskim i Tarnopolskim 1 sztuka nie przypada jak na 4, 5, a nawet i na 12 morgów.

Z rozdzielenia zatém ogólnego stanu rogacizny na 549,392 posiadaczy ziemskich, przypadnie na jednego posiadacza ziemskiego 1 wół, i nie spełna 2 krowy.

Lubo całkowity stan rogacizny jest w Galicyi bardzo znacznym, przechodzi bowiem szóstą część stanu całéj monarchii austryjackiéj, atoli porównania poprzednio uczynione wskazują, że nasze królestwo jest jeszcze dalekiém od wysokiego stopnia doskonałości.[1]) W naszém gospodarstwie wiejskiém pozostaje jeszcze chwytać się nie jednego środka i nie jednéj podobno korzyści, aleby też należało usunąć nie mało przeszkód i zastarzałych przesądów. Wielu z pomiędzy mniéjszych jako i znaczniéjszych posiadaczy ziemskich, zaczęło już zaszczytnie na nowéj postępować drodze, prosty nawet kmiotek tu i ówdzie pilnie dogląda swéj chudoby i schludnie ją utrzymuje, dzięki troskliwemu zawsze o dobro publiczne rządowi, który przez obwieszczenia, wezwania i urzędowym wpływem, aż do najdrobniéjszych szczegółów potrzebne daje informacyje. W każdym nawet względzie żadna podobno z austryjackich prowincyi, a może i żaden kraj nie odbiéra ze strony rządu tyle, co Galicyja, drukowanych i powszechnie zaprowadzonych przepisów, zastosowanych wprost do wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, i do różnych z niem w związku będących przedsiębierstw.

Po przypadnieniu Galicyi do Państwa Austryjackiego, nie pokazało się z uczynionego obliczenia chodowanie bydła bardzo znaczne, już i wtedy liczba wołów wypasanych w Galicyi, tymczasem więc tylko do niéj należących, znacznie przenosiła liczbę wołów krajowego chowu. Odtąd zrobiono u nas postępy, znaczne wprawdzie co do ilości, nie tyle przecież w sposobie chowu i obchodzenia się. I tak w nie jednej z południowych i wschodnich okolic Galicyi kmiotek nie zawsze sam wychowuje swe bydło, często kupuje ón po targach potrzebne mu sprzężajne i inne bydło z zagranicy przypędzane, w jesieni przedaje woły, którémi przez wiosnę i lato się wysługiwał; krowa zaś od października już nie wiele tu i owdzie daje mléka.

(Cią dalszy nastąpi w jednym z następujących nrów.)

PORANEK NA WSI.

Natura spała jeszcze, lip stoletnich szczyty
Dziewiczy promien słońca ozłacał niedbale,
Wietrzyk trącał po stawku modre wody fale,
Piękne jak błękit nieba i jéj ócz błękity.

[1]) Na jednę mile kwadr. przypada:

	ziemi uprawnéj..	roli ornéj..	bydła użytecznego
w Anglii	18,041 mrg.	12,153 2/5 mrg.	10,777 4/5 sztuk,
w Kr. Saskiém	14,388 1/2	9,064 11/12	5,410 1/2 ,,
w Niderland.	10,047 mrg.	4,493 2/5 mrg.	4,264 2/11 sztuk,

w któréjto liczbie już i owce są objęte.

Frhr. v. Malchus: Statistik, str. 165.

Pszczółka niosła do nia miód z kwiatka dobyty,
Słowik w gęstéj krzewince wywodził swe żale,
A głos dzwonu ku bożéj poruszony chwale
Budząc modlitwę koił żal w sercu ukryty.

Poszedłem między kwiaty, w stokrotnéj odmianie
Jaśniały, widok oczom sprawując radosny:
Tulipan przy fijołku, przy goździku bratek;

Lecz skoro Juzia weszła nie pojrzałem na nie,
Przy niéj zgasł cały powab najpiękniejszéj wiosny,
Milczał słowik, zazdrością spłonął każdy kwiatek.

S. L. J.

Z Wilna. Wyszły tu następujące dzieła: *a)* Dóm biały, powieść K. Pawła Koka, przełożona z francuzkiego przez Józ. Kraszewskiego, tom. 5. *b)* Wielki świat małego miasteczka, powiastki K. F. Pasternaka; tom 2. — W Warszawie wyszło dzieło: Rodzina na bezludnéj wyspie czyli Robinson szwajcarski, z niemieckiego P. Viss, przekł. Fr. S. Dmuchowskiego.

Z Paryża. Michał Pietkiewicz wydał w Bourges „Gramatykę języka francuzkiego dla Polaków." — W podobnym celu przedrukowano w Awinionie: „Praktyczną gramatykę francuzką Meidingera." Postarano się także o słownik francuzko-polski, który wydano w témże mieście, ułożony przez Ant. Scibora Rylskiego, pod tytułem: *Dictionnaire français-polonais rédigé sur le plan des meilleurs auteurs français et allemand.*

Ile nam wiadomo jest we Francyi cztéry drukarń polskich: *a)* w Paryżu A. Pinarda, przy Nadrzeczu Wolterowém; *b)* w Bourges Vermeila; *c)* w Awinionie wdowéj Guichard; *d)* w Besançon.

Antoni Oleszczyński, profesor akademii florenckiéj sztuk pięknych, zacznie wkrótce ogłaszać w Paryżu poszytami dawniéj już uprojektowane drugie wydanie: „Spiewów historycznych J. U. Niemcewicza." Od lat ośmiu robi do tego dzieła ryciny i zbiera materyjały, mające je pomnożyć i ozdobić; wreszcie nie ograniczy się liczbą 32ch rycin w dawném warszawskiém wydaniu znajdujących się, wydanie swoje ma zamiar powiększyć kilkudziesiąt sztychami, a do niektórych spiewów nowa muzyka dodana będzie. Pan Oleszczyński jestto sztycharz, jakiego dotąd Polska nie miała. Niektóre dzieła postawiły go bardzo wysoko między artystami, a sławne *Etude*, w którém największy talent rozwinął, było z rzetelném uwielbieniem przyjęte w całéj Europie. Akademija cesarska sztuk pięknych we Florencyi zrobiła go swoim honorowym profesorem, a różne inne akademije we Włoszech i Francyi poszły za jéj przykładem. Początkowe nauki pobiérał w Petersburgu, w akademii *chudożestw* (sztuk pięknych).

Książę Józef Poniatowski bawiąc w swéj młodości na ziemi niemieckiéj, był dnia jednego z przyjaciołmi na pewnéj wiejskiéj zabawie. Objadowano w ogrodzie pod cieniem rozłożystego kasztana, a nie daleko z tamtąd bity przechodził gościniec. Przypadek zdarzył, że banda Cyganów przy odgłosie swojéj prostéj muzyki tymże gościńcem przechodziła. Ochoczy gospodarz w chęci zabawienia swych gości kazał przywołać Cyganów, by każdemu według swojego zwyczaju wróżyli. Przyszła kolei i na młodego księcia. „Młody paniczu (rzekła czesko-niemieckim dyjalektem stara Cyganka, wpatrując się w rysy jego ręki), do wysokich w życiu twém dojdzież godności, lecz sroka *(Elster)* będzie przyczyną twéj śmierci." Śmiéch powszechny przerwał mowę wieszczéj Cygance, a przepowiednia ta była jeszcze długo przedmiotem trwającéj rozmowy; w żartach nawet radzono książęciu, aby, gdy mu los poruczy panowanie nad krajem, jak gdzie indziéj na wilki, tak tam na głowy wszystkich srok ceny ponaznaczał. Zdawało się, że słowa Cyganki dosyć obeszły księcia, stał się bowiem ponurym i smutnym. Gdy po 30 latach bohatér ten nowo marszałkiem państwa francuzkiego mianowany, skon swój chwalebny znalazł w nurtach Elstery, przyjaciele jego wspomnieli sobie owę przepowiednią Cyganki, która niestety aż nadto okropnie sprawdzoną została.

Teraźniéjsza izba deputowanych we Francyi jest tak dalece nienawidzoną od dzienników liberalnych, że np: dziennik *Tribune* obrady téjże izby umieszcza po między najpróściéjszémi doniesieniami. I tak nie dawno wspomnienie o posiedzeniu téj izby znajdowało się w tym dzienniku między doniesieniem o białém mydle i zachwaleniem lekarstwa na pchły i pluskwy.

Nie dawno schwytano w Paryżu oszusta, jak kradł u restauratora srébrną łyżkę i takież grabki; zaprowadzono go do obwodowego komisarza policyi, a ten wielce się uradował, gdy ujrzał na złodzieju swój nowy surdut, który mu nie dawno ukradziono.

Ku końcowi ministeryjum Villela wydał Benjamin Constant znane dzieło swoje o religii. Tegoż autora wyszło teraz w Paryżu pośmiertne dzieło w dwóch tomach pod tytułem: „O rzymskim politeiżmie w stosunku do filozofii greckiéj i religii chrześcijańskiéj." Tak więc mąż ten szczególny, niezmordowany obrońca wszelkiéj opozycyi za czasów dyrektoryjatu, konzulatu, cesarstwa i restauracyi, miał jeszcze pośród swoich politycznych walk stronniczych tyle czasu i ochoty, że mógł zatrudniać się uczonémi, po części głębokiego namysłu wymagającémi badaniami o postępie religijnego kształcenia się rodu ludzkiego. Był ón oraz namiętnym miłośnikiem gier hazardowych, częstokroć nocy całe przepędzał w domach gry i tylko znacznéj wygranéj winien był swoje we względzie finansowym uzdolnienie zasiadania w izbie.

Béranger zatrudnia się dziełem: *Biographie politique.*

Ilość osób zbiegłych do Francyi z powodu prześladowań politycznych wynosi 8 do 10,000, na których utrzymanie wyznaczyła izba deputowanych 4,500,000 fr.

Do najpiękniéjszych zjawisk przyrodzenia, w które tak obfitują Włochy południowe, należy bezwątpienia dwa razy do roku wracający fenomen, w którym słońce, na kilka minut przed zachodem, oświéca w całéj długości grotę Pausilippu, nie daleko Neapolu; ma ón miéjsce 9 — 10go lutego i 30 — 31go października, w chwili, gdy słońce odstępuje od linii południka około 14 1/2 stopni, i znajduje się tylko około dwóch linij nad widnokręgiem. Grota zwykle, pomimo wielu lamp, niezmiernie ciemna i ponura, oświécaną bywa w mgnieniu oka najwspanialéj od szybko przelatujących całą jéj długość promieni słonecznych, które nareszcie odbijają się o same nawet skały najodleglejszego jéj końca. Fenomen ten szczególne sprawuje na zmysłach wrażenie; zdaje się, jakby nagle zajaśniało występujące nawskróś ziemi słońce antypodów.

Gitara jest ulubionym instrumentem w Hiszpanii i Portugalii. Wojsko portugalskie będąc raz w odwrocie zostawiło na bojowisku 11,000 gitar. W hiszpańskiéj wojnie sukcessyjnéj jeździec hiszpański napadł na żołniérza nieprzyjacielskiego, stojącego na straży, gdy właśnie gitarę stroił, co bardzo niezgrabnie wykonywał. Zniecierpliwiony jeździec wyrwał żołniérzowi gitarę z ręki, nastroił ją i oddawszy mu takowę, najspokojnéj odjechał.

Jan Gerhard, profesor teologii, zmarły r. 1637, zostawił konceptu 10,000 listów, i dwanaście tomów listów do niego pisanych.

Ferri pisał jedenaście-set kazań nad listem do Hebrejczyków; Michał Fend 326 epigramatów o swojém piórze; Magirus, proboszcz ze Stuttgardu, † 1614, miał w życiu swojém 13,000 kazań.

Anglija i Walija (Wales) chodują 36,000,000 owiec, z których każda owca wydaje wełny cztery funty, albo w ogóle 144 milijonów, co, licząc funt po szylingu, wynosi 7,400,000 ft. sztrl. Wełna ta wyrobiona w fabrykach wydaje produktu za 20,000,000 funt. sztrl., z czego właścicielom rękodzielni wpływa zarobku 12,000,000 funt. sztrl.

Obliczono, że połowa wina oportskiego i pięć szóstych części wina białego, które wychodzi w Londynie, fabrykowane są w angielskich fabrykach win.

W jedném odludném miéjscu zachodniego wybrzeża Anglii para orłów obrała sobie mieszkanie i wielkie w okolicach zrządzała szkody, unosząc ptastwo i owce. Kilku wieśniaków postanowiło przeto zniszczyć gniazdo i zabrać pisklęta; gniazdo spoczywało na przepaścistej skale, o sto prawie stóp od wierzchołka, a o trzysta nad powierzchnią Oceanu; wieśniacy, opatrzeni linami, wydrapali się na szczyt i spuścili zeń najmłodszego z pomiędzy siebie, uzbrojonego szablą. Kiedy ten stanął u gniazda, stare orły napadły na niego z wściekłością. Wieśniak uderzył jednego z nich szablą, lecz tymże zamachem ugodził w linę, na któréj był zawieszony, i prawie c..kiem ją przeciął. Utrzymując się na kilku pozostałych włóknach, i widząc swe życie prawdziwie **na włosku**, wołał o ratunek w rozpaczy. Szczęściem włókna wytrzymały ciężar. Odważny młodzieniec ze wszelką ostrożnością wciągnięty został na skałę, lecz w téj przeprawie włosy jego, przed kilką minut czarne, stały się doskonale białe.

Towarzystwo azyjatyckie w Kalkucie nabyło wielce szacowne rękopismo, znalezione nie dawno w księgozbiorze kolegijum Braminów w Benares — rękopismo nie mniéj ciekawe starożytnością swoją, jak i skreślonémi w niém wypadkami. Pisane jest swiętym językiem Braminów i zawiéra opisanie Anglii przed jéj zdobyciem przez Julijusza Cezara. W opisaniu tém Tamiza i inne rzéki mają te same, jak po dziś dzień, nazwiska. Świątynie i pomniki Druidów są tam porównane ze świątyniami hindostańskiemi. Towarzystwo azyjatyckie ma zamiar przełożyć to ważne rękopismo i przekład kazać wydrukować, by w Anglii do nowych badań zachęcić.

Przy rozkopywaniu w przeszłym roku, w okolicach Kerczu w Rossyi, znajdujących się kurhanów, odkryto rzadkie zabytki odległéj starożytności: dwa przepyszne grobowce; z których jeden odkryty w kurhanie nazwanym **złoty**, odznacza się swym ogromem, drugi zaś nader pięknem malowidłem, wnętrze jego zdobiącém. Poszukiwania te czynione były w obec miéjscowéj zwiérzchności i przez nie rozwiązane zostało starożytne podanie, między mieszkańcami powszechne, o wielkich skarbach zagrzebanych we wspomnionych wzgórzach; wprawdzie żadnych skarbów nie znaleziono, lecz wyraźne odkryto ślady, że grobowce były już dawniej zwiedzane, i że wtenczas kosztowności, jakie się mogły znajdować, podług wszelkiego podobieństwa, musiały być zabrane.

Z Teheranu przybyły z d. 31. paźdz. r. z. listy od kapitana Barnes, w których podróżnik ten udziela krótkiego doniesienia o swoich wędrówkach po Wschodzie. Oto wyjątek z jednego z tych listów: „Piszę właśnie ze stolicy Persyi, dokąd po dziesięć miesięcznéj podróży przybyłem. W początkach stycznia opuściłem Delhi, a w marcu przeprawiłem się przez Indus. Przejechałem potém królestwo Kabul i wzgórzami śnieżystémi Hindu-Kosz spuściłem się w dolinę rzéki Oxus. Badałem koryto téj rzéki może przez przeciąg 120 mil angiel., a potém wstecznym jéj kierunkiem jechałem mil kilkaset lądem. Jestto spławna rzéka nie wiele Indusowi ustępująca. Z doliny Oxus udałem się do królestwa Bokhary i bawiłem dwa miesiące w téj stolicy puszczy. Ztamtąd puściłem się stepem starego Kharasmu, gdzie bawiłem pomiędzy koczującymi Turkomanami, wreszcie koło Astrabadu dostałem się do Morza Kaspijskiego. Byłato okropnie niebezpieczna przeprawa. Zamyslam teraz jak najspiesznićj do Indyjów powrócić."

Ażeby kominy nie dymiły pewien Anglik radzi następujący sposób: Należy je stawiać okrągło nie zaś czworokątnie, u szyi powinny być tyle tylko ściesnione, ile potrzeba, wewnątrz zaś powinny być dobrze wylepione i potynkowane. Nie należy je zbyt wysoko wznosić nad dachem, u góry powinny być trochę spadziste i miéć otwory między latarniami.

Prosty sposób przechowywanie zboża. We dworach lub w spichrzach u kupców zboże pospolicie naciąga wilgoci i psuje się, jeżeli nie jest przewiewane lub przesuszane. U włościan przeciwnie nigdy tego nie postrzegamy, chociaż i składy ich mniéj są opatrzone i przewiewać zboża czasu nie mają. Cała przyczyna w tem, że we dworach zboże przed złożeniem do spichrza czyszczą wiejąc lub arlując, a włościanie pospolicie chowają je z miękiną. Doświadczenie pewnego gospodarza, który się nad tém zastanowił, przekonało, że w większéj nawet massie zboże z całą swoją miękiną zsypane w spichrzu, przez cały rok bynajmniéj nie zwilgotniało ani stęchło. I bardzo naturalnie; bo miękina, która niczém inném nie jest jak zbiorem plew i drobno rozbitych słomek, okrywając ziarna broni je od przystępu wilgoci. Na użycie biorąc zboże ze spichrza łatwo jest w każdéj porze oczyścić od miękiny.

Wynalazek młynów. Młyny wodne zostały wynalezione tylko na pięć lat przed narodzeniem Chrystusa. Do tego czasu mleto zboże w żarnach. Do pracy téj używani byli niewolnicy, jak o tem wspomina pismo święte. Ranek przed wschodem słońca był przeznaczony na przygotowanie mąki na dzienną potrzebę. Huk ztąd pochodzący, był tak wielki, że wszystkie ulice w miastach i wsiach nim brzmiały. Ta okoliczność objaśnia owo wyrażenie u Ekklezjasta (XII, 4.) „w niemocy głosu mielący;" albowiem należy przypomnieć, że niewiasty greckie miały pieśń zwaną **młynowa**, którą zwyczajnie spiewały mieląc. Pieśń ta zaczynała się od słów: „Mielcie, mełcie żarenka i Pittakus, król wielkiéj Mityleny, lubił mleć mąkę." W saméj rzeczy, władzca ten, czyli, jak go zwano, tyran Mityleński, jeden z liczby siedmiu mędrców, zwykł był używać rozrywki mieląc mąkę. Byłoto, podług jego wyznania, najlepszém dlań zatrudnieniem gimnastyczném, czyli takiem, które go w najkrotszém czasie orzeźwiało. Wiadoma też historyja o dwóch filozofach, Menedemie i Asklepiadesie, którzy w młodych latach ucząc się mądrości u pewnego Ateńczyka, zarabiali na swe utrzymanie po 2 drachmy ateńskie (75 groszy) co noc za mełcie w żarnach. Kiedy to doszło do wiadomości Areopagu, ci ojcowie Aten, dla okazania szacunku ku tak gorliwéj żądzy nauk, ofiarowali tym młodzieńcom 200 drachm w podarunku. Wynalazek młynów wodnych przypisują Mitrydatowi, który pierwszy miał je urządzić w Kappadocyi. Naówczas i zapewne dla téj okoliczności wielką mieli sławę piekarze kappadoccy. Ciekawy wypadek, ściągający się do mełcia w nocy u Greków, i w ogólności u mieszkańców Wschodu, przytoczony jest u Julijusza Cezara w jego historyi: Raz wojsko jego oblegało jakąś twierdzę na brzegach Tygru, blizko Ktezisu. Żołniérze nocą podkopali się pod mury i domy, aż w środek miasta, i gdy dogrzebawszy się do powierzchni ziemi wyszli z podkopu, znaleźli się w domu jednéj ubogiéj niewiasty, mielącéj mąkę. Huk żaren nie dozwolił jéj usłyszeć szmeru kopaczy i wychodzących żołniérzy.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.